

Skaldowie, Wieczór na dworcu w Kansas City

Siedzę na dworcu w Kansas City
I smutek mi ozdabia twarz
Tak sobie myślę bracie, czy ty
Też takie stany czasem masz

Siedzisz na dworcu w Kansas City
I zamiast zwiedzać to i sio
Wzdychasz do panny lub kobity
I kombinujesz Bóg wie co

A zegar stanął jak wryty
A rybom kurzy się z głów
To wieczór nad Kansas City
I księżyc rusza na łów

Mówią, że miasto Kansas City
Dziś liczy ponad milion dusz
I rzadko kto tu słomą kryty
W pedetach małpy, mak i plusz

A zegar stanął jak wryty
A rybom kurzy się z głów
To wieczór nad Kansas City
I księżyc rusza na łów

Lecz chociaż miasto Kansas City
Wyszło pomyślnie z wielu prób
Do Ciebie wracam sławy syty
Być sznurowadłem u twych stóp